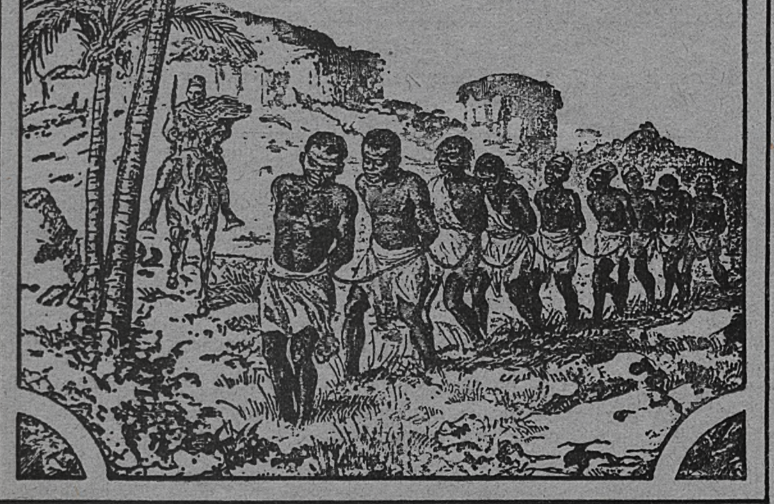
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XXXVII. — Nr. 3. Marzec 1929.



Echo z Afryki

Czasopismo illustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).



ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim i węgierskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Sadownicka 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu listopadzie 1928 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: 2.598.19 zł., 6.20 dol., 34.80 lirów.

Na Msze św.: 416.27 zł., 32.— dol., 970.75 lirów.

Dla dotkniętych głodem: 7.— zł., 2.— dol.

Dla trędowatych: 51.80 zł.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: 1.458.80 zł., 59.— dol.

Dla dzieci murzyńskich: 331.43 zł.

Na kształcenie Seminarzystów: 427.— zł.

Na „Seminarjum duchowne Roku Jubileuszowego": 10.— zł., 21.25 dol.



ECHO Z AFRYKI

łączy się z całym światem katolickim w wielkiej i niewypowiedzianej radości, jaką wywołała wiadomość o nowem zwycięstwie Stolicy świętej, zawartem w uznaniu jej władzy.

Pamiętna data 11 lutego, rocznica pierwszego objawienia się Niepokalanej Dziewicy na skałach messabielskich pobudza nas do uznania także i tym razem Najświętszej Dziewicy za »Przyczynę naszej radości«, »Causa nostrae laetitiae« i składanie jej hołdów i podzięki.

Sodalicja św. Piotra Klawera.

Z Watykanu.

Czytelnicy „Echa z Afryki“ i przyjaciele Sodalicji św. Piotra Klawera przypominają sobie z pewnością odezwę, wzywającą ich do składania darów duchownych z okazji Jubileuszu kapłańskiego Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI.

Kierowniczka generalna Sodalicji Klawerjańskiej miała to szczęście zebrania wszystkich tych darów duchownych, jakoteż i jałmużn na „Grosz jubileuszowy“ i złożenia ich u stóp Najwyższego Pasterza w dniu 2 stycznia 1929.

Jego Świątobliwość, jak zwykle pełen przedziwnej i więcej niż ojcowskiej dobroci, przyjął wieniec duchowny, uwity dlań miłością i wdzięcznością synów swych i przyjaciół misyj, z widocznem zadowoleniem i podziękował zań Kierowniczce generalnej, udzielając z całego serca błogosławieństwa tak jej, jak i Sodaliskom św. Piotra Klawera, wszystkim członkom Sodalicji, oraz jej dobroczyńcom bliskim i dalekim. Generalna Kierowniczka zamierzała po odbytej audjencji podzielić się radosną wieścią o nowem błogosławieństwie z Czytelnikami „Echa z Afryki“, kiedy oto otrzymuje, jako źródło większego jeszcze wesela dla niej i dla wszystkich ofiarodawców, list Kardynała Sekretarza Stanu, który wykaże Czytelnikom dokładniej jeszcze jak bardzo miłym był Jego Świątobliwości ich synowski hołd i dowody miłości.

Oto list:

Sekretarjat Stanu
Jego Świątobliwości.

Z Watykanu, 8 stycznia 1929.

Nr. 76414
należy podać w odpowiedzi.

Czcigodna Pani!

Z ojcowską radością przyjął Ojciec Święty dar 50.000 lir złożony ostatnio u stóp jego Tronu, jako »Świętopietrze«

wraz z cennym skarbem duchownym, załączonym w artystycznie wykonanej tece.

To świadectwo chrześcijańskiej wspaniałomyślności i pobożnej czci dla Namiestnika Chrystusowego stanowi zarazem wydatną pomoc dla mnogich uczynków miłosierdzia i przedsięwzięć apostolskich, jakie Ojciec ludzkości podejmować i podtrzymywać musi na całym katolickim świecie.

Podczas więc kiedy Jego Świątobliwość dziękuje Jej przezemnie gorąco i na wszystkich ofiarodawców wzywa obfitości łask niebieskich, udziela w dowód swej ojcowskiej życzliwości z całego serca apostolskiego błogosławieństwa Pani, Pani Hrabino, oraz całej Sodalicji przez Nią tak mądrze kierowanej.

Z wyrazami szczególnej czci
kreślę się Czcigodnej Pani oddanym
P. Kardynał Gasparri.

Pani Hrabina Marja Falkenhayn
Przełożona Sodalicji św. Piotra Klawera
w Rzymie.

Pośpieszamy dodać jeszcze, że po złożeniu darów synowskich u stóp Jego Świątobliwości otrzymaliśmy kilkanaście list spóźnionych. Wobec tego otwieramy dziś nową kwestę duchowną, albo raczej przedłużamy pierwszą, a kiedy się ponownie zbierze znaczna liczba ofiar, nie omieszkamy złożyć ich u stóp Ojca świętego jako uzupełnienie darów jubileuszowych[1]).

Niechaj więc śpieszy każdy, kto pragnie jeszcze dołączyć swe kwiaty do wieńca duchownego oraz grosz swój jako „Świętopietrze“ jubileuszowe dla Stolicy apostolskiej, kto pragnie nową radość sprawić ojcowskiemu sercu Piusa XI.

Ponieważ wśród warunków pozyskania Jubileuszu jest i ten, by złożyć jałmużnę, zdaje się nam dobrą być radą, aby tę jałmużnę właśnie składać wprost do poświęconych rąk Namiestnika Chrystusowego na ziemi, który wie najlepiej, jak ulgę nieść nędzom jawnym i ukrytym, duchowym i doczesnym, bliskim i dalekim, albowiem ze strażnicy Watykańskiej widzi je wszyskie i wszystkie ogarnia swem sercem ojcowskiem.

---

[1]) Wypełnione listy należy przesłać do redakcji „Echa z Afryki“ przed końcem września b. r.

Rozwój Prefektury Korhogo.

(List Msgr'a Diss'a, ze Zgromadzenia Misjonarzy Lyońskich, Prefekta Apostolskiego.)

Kilka już miesięcy jak nie przysłałem wieści o mej kochanej Prefekturze. Jestem pewien jednak, że nie zachowacie do mnie żadnej urazy, skoro Wam powiem, że powodem tego praca, którą jestem wprost przeładowany. Po powrocie moim z Alzacji wszystko wzrosło: przybyła jedna główna stacja, kilkanaście stacyj pobocznych, dom dla naszych trzech pierwszych zakonnic, powiększyła się liczba dziatwy w szkołach misyjnych, liczba katechistów. Stąd podwoiła się praca dla misjonarzy, lecz — Bogu dzięki — samą radość tylko mam z nimi z powodu ducha ofiary i wyrzeczenia, jaki ich ożywia i niestrudzonej gorliwości. Nie wzrosła jedynie liczba misjonarzy, co do tego jednak równym jest los wszystkich stojących na czele stacyj misyjnych. Nie biadam więc na to i nawet nie mam prawa do skarg i lamentów, ponieważ Przełożeni nasi w Europie cierpią tak samo jak i my na brak personalu.

Po odbudowaniu Katioli, zamierzyłem zapuścić się bardziej naprzód. Udaliśmy się więc kilka razy z Korhogi na zachód, w kierunku Odienny i napotkaliśmy duże środowiska pogańskiej ludności, dobrze usposobionej wobec misjonarza. Po układach i rozprawach z wodzami poszczególnych wsi, postanowiłem fundację stacji Koto.

Koto leży na drodze karawan pomiędzy Bundiali i Sikasso, 40 kilometrów na północ od Bundiali. Na drodze tej, tak po prawej jak i po lewej stronie, znajduje się cały szereg osad bardzo poważnych od 1200 do 2000 mieszkańców; odległość pomiędzy temi osadami nie jest zbyt znaczna, będzie jakie 7 do 8 kilometrów. Natknęliśmy się także i na wieś o 3000 dusz.

Na otworzenie tejże stacji i zaopatrzenie duchowych potrzeb poczciwych dzielnych tamtejszych murzynów mam chwilowo do rozporządzenia jednego jedynego misjonarza. Ciężka to ofiara zaiste i twarda praca dla owego Ojca, mającego poświęcać się tak zupełnie samemu i dobrowolnie skazać się na pewnego rodzaju pustelnię. Ufam jednak silnie, że Bóg miłosierny policzy mu podwójnie tę dobrą wolę i ześle mu licznych katechumenów.

Prawie równocześnie z odjazdem tegoż Ojca do Koto, spotkała stację w Ferkessédugu bolesna próba. Jak w Katioli w styczniu 1926, tak obecnie tutaj zniszczył doszczętnie ogień dzielnemu misyjnemu weteranowi, 73-letniemu

Ojcu Bonhomme, kaplicę-szkołę, kuchnię, magazyn i około 10 chat przynależących do Misji. Dzięki pomocy tubylców zdołano uratować chociaż dom mieszkalny. Ogień wybuchł w jednej z chat, gdzie poczciwa jakaś niewiasta warzyła strawę. Choć było to dość daleko od Misji, rozszerzył się ogień z błyskawiczną szybkością, tak że trzecia część wsi, czyli prawie 300 chat zostało spalonych.

Odbudowaliśmy wszystko jak się dało najlepiej i dziś nadal pracuje niestrudzony Ojciec Bonhomme wpośród uczniów swych i katechumenów.

Co do mnie, to jakiś czas jestem tu, jakiś czas znów gdzieindziej. Staram się rozweselać nieco samotność Konfratrów i dopomagać im pracą rąk i dobrą wolą.

Najgłówniejszem wydarzeniem dla Sinématiali to przybycie pierwszych zakonnic do Prefektury. Przyjechały tutaj 7 tegoż miesiąca. Liczę wiele na obecność Sióstr, a mianowicie, że przyciągną dziewczęta i kobiety. Chłopcy śpieszą gromadnie, dają się pouczyć i ochrzcić, co do kobiet jednak, rzecz ma się zupełnie inaczej. Do dziś dnia nie brakło Siostrom naszym licznych gości, toteż ufam, że grono ich nie zmniejszy się, kiedy rozpoczną lekcje katechizmu. Niedługo nadeślę też artykuł do „Echa“ z fotografjami Sióstr w otoczeniu dziewcząt murzyńskich.

Proszę przyjąć gorące podziękowanie za artykuł, jaki Sodalicja Klawerjańska opublikowała w przeróżnych językach o nieszczęściu, jakie Bóg dopuścił był na Katiolę. Byłem tem niezmiernie wzruszony, gdyż stwierdziłem, że młoda moja Prefektura cieszy się pamięcią i życzliwością; a zresztą odkąd tylko znam Sodalicję, mogę śmiało twierdzić, że byłem zawsze jej „benjaminkiem“. Niech Bóg zapłaci stokrotnie za dobro uczynione moim misjonarzom i drogim moim murzynom!

Profesja „Służebniczek Najśw. Marji Panny“.

Wikarjat apostolski w Shiré.

(Siostra Zuzanna)

15 sierpień 1928 r. był dla Ngulud podwójnem świętem. Misjonarze (Ojcowie i Siostry) oraz czarni chrześcijanie nietylko cieszyli się Wniebowzięciem Najświętszej Oblubienicy Ducha św., ale także wieńcem oblubienic, pierwszych zakonnic tubylczych, które w tym dniu poświęcały się służbie Bożej.

Już wczesnym rankiem mała ładna kapliczka Sióstr, strojna w kwiaty i światło, przyjęła je wszystkie siedm. Tam, w obecności Ks. Biskupa Auneau, ich Ojca i Założyciela, drogiej Siostry Prowincjałki, drogiej Siostry Przełożonej i Mistrzyni nowicjatu, składały jedna po drugiej, pewnym i wyraźnym głosem zwykłe trzy śluby zakonne. Wysłuchały następnie Mszy świętej, podczas której śpiewały w języku chinyanya piękne pieśni, wyrażające całą ich niezmierną radość i miłość dla Pana Jezusa i Najśw.



Szczęśliwe wybranki Boże.

Marji Panny. Przyjęły potem Komunję świętą, jak to czyniły dotąd codziennie, ale co znaczy Komunja w dniu Profesji! Wiedzą to tylko ci, którzy przebyli to sami... Była to sprawa osobista i może najwięcej wzruszająca dla ich serca. Pozostawała jeszcze ceremonja publiczna.

Katedra cała w bieli zapełnia się czarnymi; główny ołtarz jarzy się od światła i kwiatów. Nasze Siostrzyczki klęczą u balasek, a Ks. Biskup, przybrany w pontyfikalne szaty, rozpoczyna z niemi w tubylczym języku wzruszające formuły Profesji. Wszystkie razem doniosłym głosem, przez który przebija radość, wyrażają wolę zostania zakonnicami.

Wszyscy klękają i przy wtórze organów Ojcowie i Siostry śpiewają naprzemian Veni Creator. Oto i uroczysta

chwila! Nasze drogie Siostrzyczki, które trwają w klęczącej postawie, ponawiają publicznie swe prywatne śluby dzisiejszego rana i otrzymują błogosławieństwo Ks. Biskupa. Podczas gdy przy organach jeden z Ojców intonuje przepisane przy obrzędzie Profesji dziewic piękne antyfony, przystępują nowe zakonnice do balasek, gdzie każda z nich otrzymuje w miejsce medalu nowicjuszki piękny krucyfiks Siostry zakonnej.

Po ukończonej ceremonji odprowadza je Siostra Prowincjałka na miejsce przez główną nawę. Jakże jaśnieją pięknością, gdy powracają do nas! Wzruszenie ogarnia niejednego z obecnych; podczas sumy, śpiewanej przez czarnych chrześcijan, modlimy się gorąco o ich wytrwałość.

Po Ewangelji Ks. Biskup wyraża swą radość i wzywa wiernych do uczestniczenia w niej całem sercem. Radość ta jest echem wesela panującego w Niebie z powodu pierwszej Profesji czarnych „Służebniczek Najśw. Marji Panny". W dalszym ciągu przemówienia stawia Ks. Biskup przed oczy nowych wybranek pracę, jaką im Bóg wyznaczył. To, co czyniła Przenajświętsza Dziewica po śmierci swego Boskiego Syna, mają czynić teraz i one, mają pomagać w pracy Misjonarzom, opiekować się sierotami i chorymi, uczyć dzieci, poświęcać się w każdej potrzebie.

Oby ich przykład pociągnął nietylko wiele Dziewic, ale wzbudził także powołania na Seminarzystów, Braci zakonnych i nauczycieli tubylczych!

Oby dobry Pan Bóg i Przenajświętsza Panienka, którzy tak widocznie błogosławią naszej Misji, zachowali jak najdłużej nasze drogie nowe czarne zakonnice i raczyli wzmagać bezustannie ich zapał i ich liczbę!...

Ratujcie sieroty.

Wikarjat apostolski w Antsirabé (Madagaskar)

List Matki Atanazji od Opatrzności Boskiej, z Bétafo.

Od niejakiegoś czasu sroży się w naszym okręgu złośliwa zaraza. Rzuca się na płuca, lub występuje zewnętrznie w formie strasznych wrzodów. W niektórych wioskach wyginęły już całe rodziny. Przed kilku dniami wdarła się ta straszna epidemja do domu, leżącego o kilka kroków od naszych zabudowań. Matka i troje dzieci padło ofiarą. Przyszli więźniowie, uzbrojeni w maski, aby zabić trumny i wynieść daleko poza mieszkania ludzkie. Stałyśmy opodal i byłyśmy świadkami tych scen posęp-

nych. Biedny ojciec z progu chaty patrzał na wynoszenie swych ukochanych, zachowując rezygnację prawdziwie chrześcijańską, choć nie można było zbliżyć się do niego ze słowem pociechy. Bóg wszakże ulitował się nad jego niedolą i zostawił mu dwóch chłopców i jedną córeczkę. Mała ma lat trzy, przychodzi codzień do naszych sierotek i prosi, by ją przyjąć do zakładu.

Innym razem Norbert, jeden z naszych robotników, przychodzi z wiadomością, że z zarazy umarła mu żona, osierocając czworo dzieci. Najstarszy, Franciszek, ma lat dziesięć, Marja Ludwika siedm — chodzi do naszej szkółki. Biedny wdowiec dwoje młodszych brał ze sobą w pole, jedno prowadząc za rączkę, drugie dźwigając na plecach. I jego niebawem dosięgła ta straszna choroba, tak samo jak najstarszego syna. Gdy sąsiedzi zajrzeli do nawiedzonej chaty, dwoje najmłodszych, nieświadomych niebezpieczeństwa, bawiło się na łóżku chorych. Usunięto biedactwa a nazajutrz Norbert umarł. Litościwi krewni, mimo ostrzeżeń i grożącego im zarażenia, zabrali sieroty wszystkie do siebie. Bóg nagrodził ich miłosierdzie i poświęcenie. Franciszek wyzdrowiał, a reszta uniknęła szczęśliwie zarazy. Proszono nas, abyśmy przyjęły dziewczynki do naszego sierocińca. Nie można było odmówić. Pewnego poniedziałku, około południa, właśnie gdy dużo gości wchodziło na nasz dziedziniec, spostrzegłyśmy człowieka, prowadzącego czteroletnią dziewczynkę, i kobietę dźwigającą na plecach może czternastomiesięczne maleństwo. Osierocone nagle przez oboje rodziców było tak chude i wyniszczone, że pytałyśmy się siebie z trwogą, czy zdołamy je uratować. Ta mała Marja Teresa dziś już bardzo przyszła do sił i cały sierociniec rozbrzmiewa jej wesołym szczebiotem. Tamta starsza sierotka — Marja Józefa — chodzi już do szkoły.

Jesteśmy teraz prawdziwie w srogim okresie niedoli i żałoby i błagamy dobroczyńców naszych o pomoc, przypominając piękne słowa: Z pełnemi idą w śmierć, którzy — żyjąc — mieli ręce otwarte. Na sam ryż potrzeba nam na rok 10.000 franków francuskich. A mamy jeszcze na utrzymaniu także młode wdowy, które schroniły się do nas, aby ujść przed pokusami a także przed zabójczem powietrzem swej wioski lub domu. Cała ta duża rodzina nasza wymaga oddania się i pracy w pocie czoła. Niezbędne nam są jednak także środki materjalne i tu liczymy na miłosierdzie Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Warszawa: W dniu 2 grudnia w kościele Dzieciątka Jezus, nabożeństwo z Wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił Prowincjał OO. Marjanów Ks. Wł. Jakowski, kazanie misyjne wygłosił Ks. Dr. J. Kulesza, rozpoczynając słowami Chrystusa Pana: „Byłem nagi przyodzialiście mnie, byłem głodny nakarmiliście mnie, pójdźcie więc oglądać Królestwo Ojca Mojego, zgotowane Wam od wieków". Te piękne słowa to niejako zapoczątkowanie idei misyjnej, którą Czcigodny Mówca w gorących słowach rozwinął, wykazując tak jasno obowiązek ciążący na każdym katoliku, że zgromadzeni licznie słuchacze, wnikając w te słowa głęboko ujęte, rozumieli, że nikt nie może i nie powinien odmówić biednym poganom i Misjonarzom-bohaterom swej pomocy przez modlitwę i choćby najmniejszą ofiarę materjalną, którą Ojciec Niebieski nagrodzi sowicie w wieczności w myśl słów wypowiedzianych przez Chrystusa Pana.

Kraków: Dnia 10 grudnia odbyła się staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera pod protektoratem J. E. Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity Adama Sapiehy „Akademja Misyjna" z okazji wyjazdu O. Misjonarza, Braci T. J. i SS. Służebniczek do polskiej Misji w Rodezji w Afryce. Program wieczoru urozmaicony był następująco:

1) Cybulski: „Jeszcze Polska nie zginęła" wykonała orkiestra symfoniczna Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej, pod batutą p. L. Michniewskiego.

2) Odczyt O. Misjonarza Waligóry, w którym to mówił wiele o niewolnictwie murzynów, o kulturze i cywilizacji obecnej w Afryce, a szczególnie o polskiej Misji, poczem zakończył swój odczyt żegnając przedewszystkiem obecnego Ekscelencję Ks. Biskupa Rosponda, swoich Przełożonych i wszystkich obecnych Przyjaciół Misji, zachęcając do wszechstronnej współpracy na polu misyjnem, budząc wśród obecnych uczucia rzewne i szlachetne.

Na dalszą całość wieczoru składały się:

3) Dregert: „W obcą stronę" odśpiewał „Chór Lutni krakowskiej" pod kierunkiem Prof. Koniora.

4) Przemówienie Reprezentanta Akad. Koła Mis. U. J.

5) Osmański: „Kwiaty Polskie" orkiestra Zw. Mł. Ręk. i Przem.

6) Deklamacja: „Boże Was prowadź" Ks. M. Jeża, wypowiedziała Zosia Korytowska.

7) Dürer: Zażegnanie burzy" — Chór Lutni krak. pod kierunkiem Prof. Koniora.

8) Deklamacja: „Żniwo jest wielkie, robotników mało" Ks. Jeża, P. Jan Zieliński.

9) Orkiestra.

10) Dramat w 1 akcie p. t. „Głód w Afryce", odegrany przez sympatyczne amatorki z wielkim przejęciem się rolą.

11) Na zakończenie ukazał się na scenie piękny żywy obraz, Serce Jezusowe w otoczeniu chóru Aniołów, obok św. Piotr Klawer trzymający rękę na głowie murzynka, Siostry misyjne i wiele murzyńskich dzieci.

Słuchacze pod wrażeniem uroczystego wieczoru głęboko wzruszeni opuścili salę, przyrzekając sobie w sercach wspierać według możności dzieło misyjne.

Dn. 12 grudnia wieczorem wielka liczba Przyjaciół Misji odprowadziła na kolej odjeżdżających Misjonarzy, życząc Im błogosławieństwa Bożego i przyrzekając modlitwę.

Dnia 23 grudnia 1928 r. odprawionem zostało miesięczne nabożeństwo misyjne w kościele WW. SS. Felicjanek na Smoleńsku. Po odmówionym różańcu oraz po odśpiewaniu litanji, piękne kazanie misyjne wygłosił Przewiel. Ks. Kan. Staich. Nawiązując do słów: „Gotujcie drogę Pańską, albowiem przybliżyło się zbawienie wasze", zastosował je Czcigodny Kaznodzieja i do ludów pogańskich, których zbawienie przybliża się za każdym razem, gdy do nich przybywa katolicki kapłan Misjonarz. My zaś drogę gotujemy Bożemu Dzieciątku, gdy modlitwą i ofiarami naszemi staramy się o to, aby w Afryce i na całym świecie coraz więcej było miejsc, gdzie przez odprawianie Mszy św. powtarza się mistycznie Boże Narodzenie.

Dn. 20 stycznia 1929 r. odbyło się miesięczne nabożeństwo misyjne w kościele św. Barbary, podczas którego wygłosił kazanie Przew. Ks. F. Machay, Redaktor „Dzwonu"

Jako przykład gorącej miłości Boga stawił Czcigodny Kaznodzieja pewnego nawróconego żyda, który w swej żarliwości pojąć nie może, jakim sposobem tylu żydów i tylu pogan jest jeszcze na świecie, nie znających Chrystusa. Teraz szczególniej, kiedy protestanci łożą wielkie sumy na swoje misje i zamiast prawdziwej wiary szerzą błędną naukę, my katolicy, którzy bez żadnej z naszej strony zasługi wychowaliśmy się w prawdziwej katolickiej wierze, powinniśmy dołożyć wszelkich usiłowań, aby Chrystus był wszędzie znany i kochany.

Poznań: Na miesięcznem nabożeństwie misyjnem w listopadzie wygłosił kazanie Ks. Dr. Mirek. Nawiązując do słów: „A królestwu Jego nie będzie końca", wspomniał Czcigodny mówca o minionej uroczystości ku czci Chrystusa Króla, i o tej wielkiej manifestacji narodu, znamionującej podtrzymanie życia religijnego w społeczeństwie. Dzieląc życie religijne na dwa zasadnicze prawa, mianowicie na: podtrzymywanie tego życia i rozszerzanie go, wykazał jak ściśle z naszem wewnętrznem życiem łączy się idea misyjna, mająca na celu rozpowszechnianie królestwa Bożego na całym świecie. Różne są czynniki co tę myśl katolicką szerzą w świecie: Jeden z takich środków nowoczesnych ma Sodalicja św. Piotra Klawera, jest nim prasa afrykańska, która dostarcza książek w językach afrykańskich. Składając drobną ofiarę na katolicką prasę dla murzynów spełniamy uczynek, który w oczach Bożych będzie niezapomniany.

Kazanie misyjne na nabożeństwie miesięcznem w dniu 11 grudnia, wygłosił W. O. Józef Huwer, S. B. „Zgromadziła nas tutaj myśl misyjna — tak rozpoczął Czcigodny kaznodzieja — bo ona ma tak wielką moc, że kogo owładnie, ten się jej oprzeć nie zdoła". Ona to natchnęła ludzi praktykujących doskonale życie nadprzyrodzone, t. j. Misjonarzy, i spowodowała, że jesteśmy chrześcijanami. Ona po dziś dzień daje odwagę i moc, chęć i siłę nieprzepartą duszom wielkim, że śmiało idą na bój o dusz zbawienie, nie szukają sławy, ani karjery, jadą na wieczną nędzę raczej, na śmierć męczeńską. I zwyciężają wroga dusz! Zwyciężają, bo z nimi, bo przez nich działa Boski Misjonarz, Chrystus. Przyczyniajmy się i my wedle możności do wygranej — przez modlitwę i ofiary!

Wilno: Dnia 4 listopada została odegrana przez gorliwe Kółko dramatyczne jednoaktówka p. t. „Nie tędy droga

do szczęścia". Widzów było wiele. Sztuka podobała się wszystkim niezmiernie. Przedstawienie zakończono wspólnym śpiewem członków „My chcemy Boga".

Dnia 15 listopada zostały wyświetlone przeźrocza dla dzieci. Niektórym obrazom towarzyszyły odpowiednie deklamacje, z czego dzieci były zadowolone i z chęcią składały drobne ofiarki na Misje.

Częstochowa: W dniu 14 października 1928 r. w sali Sodalicji Marjańskiej na Jasnej Górze odbyła się Akademja Misyjna ku czci św. Teresy. Podniosły i głęboki treścią referat o św. Teresie jako misjonarce, wygłosił Przew. O. Pius Przeździecki. Następnie artyści chóru Jasnogórskiego pp. Leszczyński i Tkacz wykonali piękny duet. P. Kasperczakówna i pp. Grochowskie wypowiedziały z dużem odczuciem djalog: „Skarga murzyńskiego dziecka" i „Mała Królewna". Uroczystość zakończyła p. Kalińska grą na fortepianie.

W sali katedralnej urządzili Zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera w dn. 21 października 1928 r. Wieczór Misyjny. Na program złożył się w pierwszej linji referat Ks. Patrona St. Jastrzębskiego, który w pięknych i gorących słowach przedstawił życie i czyny św. Teresy, jako misjonarki. Poczem chór św. Rodziny wykonał szereg pięknych pieśni, a Druhny ze Stow. Młodzieży wypowiedziały deklamację: „Rozmowa Matki-Polki z dzieckiem", wiersz o św. Teresie i „Skargę Murzynka". Na zakończenie odegrany został przez Druhny dramat: „Wezwanie Boże".

W dniu 8 grudnia 1928 r. również w sali katedralnej i również staraniem Zelatorów Sodalicji św. Piotra Klawera odbyła się uroczysta Akademja Misyjna ku czci N. M. P. Akademję zagaiła jedna z Zelatorek, p. Słaboszewska. Druhny ze Stowarzyszenia Młodzieży zadeklamowały wiersz Ks. Jeza: „Miljard dusz" i djalog „Modlitwa czarnych dzieci". Następnie odtworzony został żywy obraz, przedstawiający M. B. Niepokalanie Poczętą w otoczeniu wszystkich stanów. Piękny śpiew chóru św. Zygmunta zakończył Akademję.

ODCINEK.

Z młodych lat wielkiego Prymasa Afryki, Kardynała Lavigerie.

Krótkie wspomnienia.

(Dokończenie.)

Jeżeli jednak horyzont zewnętrzny się ścieśnił i zaciemnił, zaczął się zwolna roztwierać coraz to szerzej i rozjaśniać przed Karolem horyzont inny, intelektualny i moralny, w którym dusza młodzieńca i duch tężały i rosły wprost cudownie. Posłuchajmy zwierzeń Kardynała: „Powoli, powoli, w pośród tych cieni i mgieł, ujrzałem wschodzące inne słońce, co rozgrzało mą duszę; co ją zbudziło z odrętwienia, w jakiem nie znała aż dotąd sama siebie, zatapiając ją całą w swych blaskich. On to był, on, przełożony, który gorącym żarem ducha swego i serca, otwartego na wszystkie święte i wzniosłe zapały, przeistaczał

wszystko, co nas otaczało i przenosił nas na szczyty najczystsze rzeczy Boskich i ludzkich".

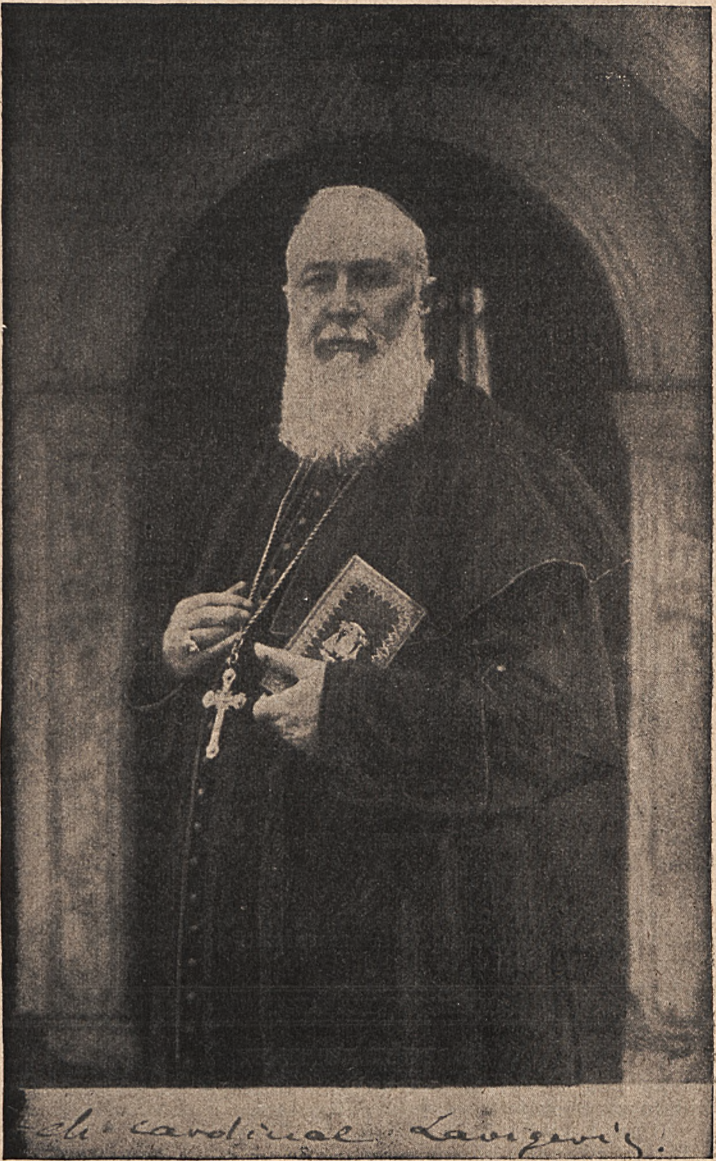
Młody seminarzysta jeździł na wakacje do rodziców do Bajony. Na widok tego silnego rosłego chłopca, ciągle w ruchu, bardzo inteligentnego, wesołego, uprzejmego, tryskającego dowcipem, tego, który ożywiał i uprzyjemniał każde rodzinne towarzyskie zebranie, nie mogą krewni i przyjaciele pojąć poprostu, by wszystkie te zalety i przymioty, tak bardzo w świecie popłacające, mogły zostać pogrzebane na zawsze. Podtrzymują się przeto nawzajem w nadziei, że Karol Lavigerie zwróci się jednak jeszcze w stronę jakiego zaszczytnego zawodu świeckiego. Matka, ciotki układają już dla młodzieńca całe przyszłe życie... W trzydzieści lat potem tak wspominał o tych planach Arcybiskup Algieru w rozmowie z tą, którą mu wówczas były przeznaczyły na dozgonną towarzyszkę: „Dobra matka Pani zwała mnie już swym siostrzeńcem, ba... niezadługo synem... Takim był projekt obu naszych matek. Bóg inaczej rozrządził i winszuję Pani tego z serca, gdyż jestem przekonany, że charakter mój nie byłyby był umiał umilić zacisza domowego".

Odpowiedzią młodzieńca na te macierzyńskie zamiary i plany było wstąpienie do Dużego Seminarjum św. Sulpicjusza w Issy w październiku 1843 roku. Liczył wtedy lat ośmnaście.

Bóg inaczej rozrządził! Karol Lavigerie, który wedle zamiarów i marzeń rodziców miał zabłysnąć w świecie i dojść po jego drogach do świetnej karjery, zajaśniał żywem światłem w Kościele Chrystusowym, co więcej poniósł Światłość świata, Chrystusa-Zbawiciela hen daleko do spowitego w gęste mgły i cienie śmierci Czarnego Lądu, aby i nad nim wzeszła wreszcie złota jutrzenka prawdy i wolności. Bóg inaczej rozrządził. I winszujmy tego z serca Afryce, bo zyskała w Arcybiskupie-Prymasie Kartaginy i Algieru czułego opiekuna i ojca, który wszelki jej ból i smutek i biedę brał na swe silne ramiona, słodził ciężką dolę jej mieszkańców i z miłości dla niej począł w wielkiem swem sercu liczny zastęp synów i córek duchownych — Ojców Białych i Siostry Białe, — którzy za przykładem ojca — dla Afryki rzucają kraj ojczysty i rodzinę, dla Afryki żyją i pracują, dla Afryki cierpią. i kiedy trzeba, dla Afryki umieją umierać.

Komuż nie jest znany wpływ przemówień Kardynała Lavigerie na naszą rodaczkę, Marję Teresę Ledóchowską?

Rozgrzana płomiennemi słowami tego afrykańskiego Prymasa, tego Misjonarza „par excellence" rzuciła świetne



Kardynał Lavigerie.

stanowisko na dworze książęcym, rzuciła zaszczyty, honory, wygody i przyjemności, by czas swój, talenty i siły, całą siebie oddać nazawsze na służbę Afryki.

Została więc Siostrą Białą? Nie. Ona instynktem kobiety, wzrokiem matki wyczuła i dostrzegła jeszcze jedną

niezaspokojoną potrzebę. Ona walecznym białym hufcom Kardynała Lavigerie — nietylko, lecz całej armji katolickich bohaterów, walczących na afrykańskim froncie dla Wodza i Króla, Chrystusa, przydała do boku niezbędną do zwycięstwa formację wojsk taborowych. Powołała do życia Sodalicję św. Piotra Klawera. W niej to misjonarki-pomocnice, skromni szeregowcy taborowi, pracują z natężeniem wszystkich sił, by Chrystusowi żołnierze byli dostatecznie umundurowani, mieli poddostatkiem żywności, broni, amunicji. By było za co stawiać kościoły i szpitale, zakładać szkoły i przytuliska; by zgłodniałych, łaknących strawy duchowej, można było posilić dobrą książką w języku afrykańskim, przedewszystkiem zaś, by jak najszerszą falą płynęła ku Afryce łaska Boża, wypraszana nieustanną modlitwą — boć „beze Mnie nic uczynić nie możecie".

Misjonarki-pomocnice dla Afryki, córki duchowne Marji Teresy Ledóchowskiej i poniekąd także córki duchowne Kardynała Lavigerie, one także dla Afryki rzucają to, co człowiek ma najdroższego na ziemi i całe życie poświęcają dla niej. „Cierpieć i pracować dla Boga i dla Misyj!" z tą samą czystością intencji, z tem samem zapomnieniem o sobie, jak to czyniła świątobliwa Założycielka, oto do czego dążą, za czem się ubiegają.

Kardynał Lavigerie, Zgromadzenie Ojców Białych i Sióstr, Marja Teresa Ledóchowska ze swą Sodalicją jedno mają wspólne umiłowanie, jeden ideał: Afrykę, a raczej dusze Afryki, aby w każdej z nich zapanował Chrystus i Jego prawo, aby ludy afrykańskie z hańbiącej służby złego ducha przeszły na służbę Bożą. Bo służyć Bogu, to królować![1]).

---

[1]) Po bliższe informacje co do Sodalicji św. Piotra Klawera można się zgłaszać do Kierowniczki generalnej w Rzymie. (Roma (23) via dell'Olmata 16).

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłymi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera:

Dnia 3 kwietnia w dzień św. Benedykta de S. Filadelfo O. F. M., zwanego „Murzynem".

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem L. Wójcika.

Jego Świątobliwości Papieżowi Piusowi XI

z okazji złotego Jubileuszu kapłańskiego składa niżej podpisany w hołdzie najgłębszej czci i wdzięczności następujące dary:

.... Msze św. odprawione.

.... Msze św. wysłuchane.

.... Komunje św.

.... Komunje duchowne.

.... Drogi Krzyżowe.

.... Różańce.

.... Nawiedzenia Najśw. Sakramentu.

.... Różne modlitwy.

.... Akty dobrej i czystej intencji.

.... Akty strzeliste.

.... Akty miłości ku Bogu.

.... Akty miłości bliźniego.

.... Akty zaparcia się siebie (umartwienia).

.... Dobre uczynki.

.... Grosz jubileuszowy.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

(Wypełnioną kartkę należy przesłać do Sodalicji św. Piotra Klawera najpóźniej do 31 września 1929 r.)

Dla Katechistów: 298.65 zł., 2.— dol.
Na „Chleb św. Antoniego": 1.241.55 zł., 8.— dol.
„Liga dzieci dla Afryki": 130.91 zł.
Na „Związek Mszalny": 5.226.19 zł., 32.75 dol.
Na poszczególne Misje i cele: 841.30 zł., 1.879.65 lirów.
Na Misje polskie w Brokenhillu: 72.03 zł.
Na prasę afrykańską: 386.22 zł.
Na Sodalicję św. Piotra Klawera: 61.— zł.
Na „Grosz Marji Teresy": 6.— zł.

J. M.: na najpilniejsze potrzeby 400 zł., dla trędowatych 300 zł., dla głodnych 230 zł., na Chleb św. Antoniego dla Afr. 60 zł., na prasę afrykańską 10 zł.

A. W.: na statuę lub obraz N. S. J. 100 zł.; Ks. R. K. na Misje 80 zł.

W listopadzie p. Marja Zawiślak w Buczaczu zebrała: na Związek Mszalny 35 zł., na Misje 20 zł., za kalendarze 3 zł.

Ks. Olbrycht za pośrednictwem którego nadesłała te pieniądze, prosi o ogłoszenie.

Urząd parafjalny w Ruszczy złożył w listopadzie 1928 r. na Misje w Afryce 100 zł.; p. A. Gruderówna na różne cele zł. 237. Kongregacja Marjańska w Białej w ciągu roku 1928 na różne cele (nie wyłączając prenumeraty) zł. 1046, przytem następujące dary: 5 obrusów ładnych na ołtarz, 3 sukienki na puszkę, 4 alby, 4 humerały, 4 komże, 4 komeżki, kawałek materjału na podbicie obrusa, stacje Drogi krzyżowej, obrazki, 2 ubranka dla chłopców, 21 par spodni dla chłopców z szelkami i chusteczkami do nosa, 24 koszule chłopczęce, 4 koszulki damskie, 2 fartuszki, 43 sukienki, 32 chusteczek do nosa.

Szczególne gorące „Bóg zapłać!" ślemy Przew. O. Piusowi Przeździeckiemu z Częstochowy (Jasna Góra) za dar tak poważny dla kościołów misyjnych w Afryce: 52 sztuki bielizny ołtarzowej, komże i przepiękne stuły.

Memento.

† Ks. Prałat Tadeusz Czechowski, zelator; † Paweł Łysik, zelator; † Barbara Lipiec, zelatorka.

Za nowych prenumeratorów „Echa z Afryki".

Zyskujmy nowych prenumeratorów dla „Echa z Afryki!" Tylu naszych znajomych jeszcze go nie czyta. Są i tacy, co o niem dotąd nigdy nie słyszeli. Każdy, kto zdobędzie nowych prenumeratorów na rok 1929 otrzyma za trud swój piękną premję. I to:

Za jednego prenumeratora: Krótki życiorys św. Piotra Klawera, Apostoła murzynów i artystycznie wykonaną pocztówkę z wizerunkiem Ojca św. Piusa XI, wielkiego Papieża Misyj.

Za dwóch nowych prenumeratorów: Wielce pouczającą broszurkę „Słowem i pismem" zawierającą cenne praktyczne wskazówki, jak pracować dla Misyj, oraz trzy pocztówki afrykańskie.

Za trzech nowych prenumeratorów: Wzruszający dramat misyjny „Wezwanie Boże", trzy pocztówki afrykańskie i trzy święte obrazki w książkę do nabożeństwa.

Za czterech nowych prenumeratorów: Bardzo interesujący dramat, osnuty na tle stosunków w Afryce „Od chaty do chaty" i 6 pocztówek afrykańskich.

Za pięciu nowych prenumeratorów: Dramat „Od chaty do chaty" i „Wezwanie Boże", piękną pocztówkę z fotografją Marji Teresy Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, dwa święte obrazki (podwójne) z litanją do M. B. Dobrej Rady i do św. Piotra Klawera.

Za 10 nowych prenumeratorów: Życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej w wytwornej oprawie z licznemi rycinami i 10 pocztówek afrykańskich; albo „Wiersze misyjne" Ks. Mateusza Jeża również z rycinami, niezmiernie przydatne na wieczorki i przedstawienia misyjne i także 10 pocztówek afrykańskich; albo pięknie w płótno oprawny rocznik „Murzynka" i 5 kart afrykańskich.

Za 15 nowych prenumeratorów: Rocznik „Echa z Afryki" w pięknej płóciennej oprawie, „Dla Afryki" odczyt Marji Teresy Ledóchowskiej, w którego świetle pierzchnie wiele uprzedzeń i zarzutów odnośnie do sprawy zajmowania się murzynami i piękną pocztówkę z portretem Papieża-Jubilata, Piusa XI.

Za 20 nowych prenumeratorów: Obraz Ojca św. Piusa XI z błogosławieństwem dla osoby, stowarzyszenia i t. d., która nowych 20 prenumeratorów pozyskała.

Premje wysyłamy po wpłacie prenumeraty nowych prenumeratorów.